

Moja podróż po Europie, którą niegdyś porastały lasy

Z Teheranu do Amsterdamu wyleciałem czwartego października 2012 r. Tym razem jednak nie wziąłem ze sobą roweru ani sakw, choć w planach miałem zrealizowanie trasy przez Europę. Na mojej stronie napisałem tylko, że jestem obecnie w Europie i że nie mam jeszcze roweru, na którym mógłbym wyruszyć w trasę.

Następnego dnia otrzymałem e-mail od mojego przyjaciela Mosesa, który mieszka w Niemczech. Napisał mi, że chętnie pożyczy mi swój rower na europejską trasę. Następnego dnia Moses spakował rower do samochodu i po skończeniu pracy przejechał 250 km z Aachen do Delft tylko po to, aby przywieźć mi potrzebny mi rower. Udało mu się dotrzeć na miejsce około 21.30, mieliśmy więc czas tylko na wspólne wypicie kawy, ponieważ Moses musiał wracać do domu, bo następnego dnia rano znowu szedł do pracy.



W drodze z Linzu do Innsbrucka. Fot. Mohammad Tajeran

Gest Mosesa wydał mi się wspaniałym znakiem, który pozwalał mieć nadzieję na powodzenie mojego projektu w Europie oraz pomocność napotkanych po drodze ludzi.

Europa wykształcona, Europa świadoma i... ekologiczna. Czy pozostaje tu coś do zrobienia?

Wiedziałem, że z kampanią „We need trees” wybieram się na kontynent, którego mieszkańcy mają o wiele większą świadomość zagrożeń, jakie człowiek stwarza przyrodzie, niż w innych częściach świata. Wiedziałem też, że Europejczycy interesują się o wiele bardziej ochroną środowiska niż na przykład mieszkańcy Azji. Zarazem miałem świadomość, że zawsze pozostaje coś do zrobienia i że muszą istnieć pewne aspekty ochrony przyrody, które Europejczycy ignorują. Tą rzeczą, jak się okazało, było... dbanie o ochronę przyrody w innych częściach świata. W przypadku Europy sprawa ta jest bardzo ważna. Stary Kontynent połączony jest z resztą świata umowami handlowymi, a to, w jaki sposób Europejczycy żyją, może zagrażać np. lasom w Indonezji czy w innym odległym kraju, ponieważ wiele surowców i produktów Europa pozyskuje poza swoimi granicami.



Kemping pod Innsbruckiem. Ogromna ilość śniegu spowodowała dwudniową przerwę w podróży. Fot. Mohammad Tajeran

Dlatego ważną kwestią dla Europy wydaje mi się kontrolowanie rynku oraz sprawdzanie, czy wytwarzane poza Europą produkty dostępne np. w supermarkecie w Niemczech nie są przyczyną niszczenia przyrody. Efekty europejskiej konsumpcji nie są widoczne w Europie. Europejczycy często powtarzają z dumą, że dbają o naturę i że ich kraje prowadzą politykę proekologiczną, ale całkowicie ignorują to, co dzieje się poza ich krajem i kontynentem. A prawda jest taka, że „działanie punktowe” na niewiele się zda - wszyscy zamieszkujemy tę samą planetę i oddychamy tym samym powietrzem, więc jeśli środowisko zostanie silnie zanieczyszczone lub całkowicie zniszczone w jednym miejscu, skutki tego odczujemy wszyscy. Cechą charakterystyczną Starego Kontynentu jest to, że jego

mieszkańcy żyją na bardzo wysokim poziomie, co przypisać można ich pracowitości i dobrej organizacji.

Europa syta, lecz wciąż konsumująca. Czy można to zatrzymać?

Moją podróż przez Europę rozpocząłem 10 października, ruszając z Delft przez Holandię do Niemiec, Polski, Słowacji, Węgier. Następnie odwiedziłem Austrię, Liechtenstein, Szwajcarię, Francję, Belgię, Hiszpanię, Andorę, aż dotarłem do Turcji.



Specjalny strój kolarski promujący kampanię „We need trees”. Kompletny strój kolarski można kupić pisząc na adres Mohammada taki zakup wspiera kampanię.

Przemierzyłem 9 tysięcy kilometrów, a moja droga wiodła przez najróżniejsze miasta, regiony. Po drodze oglądać mogłem zróżnicowane widoki. Wiele nocy spędziłem w lesie w moim namiocie. Niektórzy ludzie pytali mnie, czy nie boję się zostać sam na noc w lesie. Nigdy wcześniej nie myślałem o noclegu w lesie jako o czymś strasznym, bo w tym rejonie kuli ziemskiej nie ma powodów do obaw. Bać się dzikich zwierząt? Szczerze mówiąc podczas całej podróży nie spotkałem żadnych dzikich zwierząt, które mogłyby mi zagrażać, w zasadzie prawie w ogóle nie spotykałem zwierząt. W pewnym momencie zaczęło mnie to zastanawiać - czy w Europie jest jeszcze dzikie życie? Popatrzyłem na mapy, które miałem przy sobie - widniała na nich płatanina autostrad, dróg szybkiego ruchu oraz innych mniejszych szlaków komunikacyjnych zarezerwowanych dla samochodów. Na mapie trudno było znaleźć miejsca nie pocięte asfaltowymi drogami. Doszło do mnie, że w takiej przestrzeni dla dzikich zwierząt nie ma miejsca. Nie ma więc powodu do strachu przed noclegiem w lesie... pomyślałem i dopiero wtedy naprawdę się przeraziłem.

W Europie zobaczyłem, jak człowiek, budując świat wygodny dla siebie, nie pozostawia miejsca na życie innym istotom. Tutaj dużo mówi się o prawach zwierząt, lecz tak naprawdę nie zostawia się im miejsca do życia - budując kolejne drogi, zapędza się je w coraz mniejsze areały.

Inną cechą charakterystyczną dla Europy są wielkie hipermarkety, w których zresztą można bardzo przyjemnie spędzić czas. W hipermarketach można znaleźć wszystko, co człowiekowi potrzebne jest do życia. Ludzie wychodzący z takich sklepów pchają z reguły przed sobą ogromne wózki wypełnione po brzegi najróżniejszymi towarami - nie tylko jedzeniem, ale też chemią gospodarczą, elementami wyposażenia do domu, ubraniami i najróżniejszymi innymi rzeczami.



Z Montpellier do Genewy. Fot. Mohammad Tajeran

W Europie przejawem „dbania o środowisko” jest także zwyczaj czytania etykiet na produktach i wybierania produktów „bio”. Zwyczaj ten jest oczywiście bardzo dobry, ale... Poszedłem kiedyś do sklepu z wyposażeniem domowym. Na stanie mieli tam wszelkie modele produktów IKEA oraz innych producentów mebli, wykonane głównie z plastiku i drewna. Chodząc po tym wielkim sklepie myślałem, ile drzew musiało być ściętych, aby zaopatrzyć tak ogromny magazyn. Przypomniałem sobie szafy przyjaciół spotkanych po drodze - ile mieściły one ubrań nigdy niewłożonych lub włożonych zaledwie kilka razy? Te wszystkie niepotrzebne rzeczy w naszych szafach produkowane są najczęściej w Azji, gdzie natura niszczona jest w celu pozyskiwania surowców na produkty

przeznaczone na rynek europejski.

Podczas mojej podróży, kiedy to spałem wielokrotnie w lesie, wieczorami przyglądałem się drzewom otaczającym miejsce mojego postoju. Wszystkie były takie młode... Gdzie się podziały stare drzewa, myślałem. Czy wszystkie zostały wycięte? Europa jest przecież kontynentem, którego klimat sprzyja wegetacji, więc powinna być cała pokryta lasami!

Smutna prawda jest taka, że stare drzewa i lasy istnieją w Europie... w postaci stołów, krzeseł, więźb dachowych, albo palone są w piecach i kominkach w celu ogrzania ogromnych domów, które mają o wiele więcej przestrzeni, niż człowiek potrzebuje do życia. Dlatego tak zasmuciła mnie wiadomość, że najstarszy las nizinny Europy, który zlokalizowany jest we wschodniej Polsce, zagrożony jest wycinkami, a ochrona obejmuje jedynie małe jego kawałki. Zapotrzebowanie na drewno w dzisiejszych czasach jest duże, nie zważając na fakt, że lasów jest coraz mniej. Tak samo jak moda na polowania jest dość popularna, choć dzikie zwierzęta są coraz większą rzadkością... Ziemia i tak już wiele wycierpiała przez nasze zachcianki, zostawmy więc te ostatnie naturalne miejsca w spokoju.



Pierwszy dzień w Pirenejach, Biarritz, południowa Francja. Fot. Mohammad Tajeran

Zwiedzając Puszcę Białowieską, najstarszy, naturalny las nizinny w Europie, byłem bardzo szczęśliwy. W widoku kilkusetletnich drzew i żubrów ujrzałem odrobinę nadziei dla następnych pokoleń. Teraz, kiedy powracam myślami do mojej podróży przez Europę, wspominam Polskę jako kraj, gdzie zachowało się jeszcze sporo dużych kompleksów leśnych, niepoprzecinanych siecią dróg i autostrad, gdzie dzikie zwierzęta wciąż mogą żyć w spokoju. Ale czy to się nie zmieni? Czy Polska nie upodobni się wkrótce do Europy Zachodniej i wkrótce powstaną tu tysiące kilometrów nowych dróg? Co wtedy stanie się z żubrami? Co ze starymi drzewami?

Nasze najważniejsze potrzeby... wcale nie są najważniejsze!

Europejski punkt widzenia oparty na ciągłym pomnażaniu dóbr ma oczywiście swoje uzasadnienie: potrzebujemy przecież nowych, bezpiecznych dróg. Potrzebujemy mebli, musimy także kupować nowe ubrania. Ale z drugiej strony, czy naprawdę potrzebujemy aż tak dużo rzeczy? Czy nie możemy wydłużyć okresu używania niektórych przedmiotów - ponosić ubrania, dopóki się nie zużyją, zamiast zmieniać je prawie co sezon? Robiąc tak, uchronilibyśmy wiele lasów przed wycinką, a mniejsza konsumpcja zmniejszyłaby wszechwładzę wielkich korporacji.

Wybór „ekoprodktu” i sprawdzenie jego pochodzenia na etykiecie nie jest więc wystarczające, aby uznać, że jesteśmy przyjaźni przyrodzie. Ważne jest to, z jakiego tworzywa wykonana jest rzecz, którą chcemy kupić, gdzie powstała i w jakich warunkach. Decydując się jednak na ściągnięcie z półki sklepowej wybranego produktu powinniśmy jednak rozważyć przede wszystkim, czy jest on naprawdę nam potrzebny. Czy kupienie tej rzeczy naprawdę coś zmieni z punktu widzenia naszej wygody czy potrzeb?

Dla Europejczyków w sprawach ochrony środowiska ważne wydaje mi się wzięcie odpowiedzialności za swoje konsumenckie wybory. Lecz rozważyć powinni oni nie tylko to, co kupić, lecz, przede wszystkim, czy w ogóle kupować daną rzecz.

Obecność każdego z nas na tej planecie ma wpływ na jej środowisko i zanieczyszczenie, dlatego powinniśmy podchodzić z dużą rozważą do tego, co robimy, nawet jeśli chodzi o błahostki,

a właściwie szczególnie wtedy. Przecież gdyby każdy zastanawiał się w sklepie, czy produkt, po który sięga jest mu rzeczywiście potrzebny, zmniejszyłoby się znacznie zanieczyszczenie związane z działalnością fabryk i zakładów produkcyjnych. To naprawdę nie jest fair, że dla naszej wygody przyczyniamy się do niszczenia innych istnień – drzew, roślin i zwierząt, dla których zaczyna brakować miejsca na ziemi. W swoim działaniu jesteśmy bardzo egoistyczni!

A jeśli nie potrafimy już wyjść poza nasz, ludzki, punkt widzenia, pomyślmy inaczej: pomyślmy o naszych dzieciach. Niszcząc planetę nie dajemy im szansy zobaczyć w przyszłości żubra czy innego rzadkiego dziś zwierzęcia, tak jak nasi przodkowie nie dali nam szansy zobaczyć zwierząt, które za sprawą ich działalności wyginęły. Ziemię zamieszkiwały przecież kiedyś niezliczone gatunki zwierząt, po których dziś nie pozostało ani śladu... Nie jesteśmy ostatnim pokoleniem, które tę planetę zamieszkuje. Zostawmy coś dla tych, którzy będą mieszkać tu po nas.

Mohammad Tajeran

Tłumaczenie: Małgorzata Sylwestrzak

Mohammad Tajeran swoją kampanię „We need trees” prowadzi od 2006 roku. Dotychczas przejechał w zasadzie wszystkie kraje Azji oraz Australię i Nową Zelandię. Od października 2012 r. do czerwca 2013 r. przemierzał Europę, gościł też w Polsce, w tym [kilka dni w redakcji miesięcznika Dzikie Życie w Bystrej](#). Od kilku tygodni podróżuje przez Chiny, kolejnymi przystankiem na jego trasie mają być Korea Południowa i Japonia. Następnie swoje rowerowe kroki skieruje do Ameryki Północnej by wraz z Rickiem Gunnem zrealizować projekt [„Wheels of Peace Children’s Art Project 2013 USA”](#).

„We need trees” w sieci: weneedtrees.com